MÓDLCIE SIĘ ZA KAPŁANÓW I ZA BISKUPA HUONDERA

Bp. Michał Stobnicki

A to nasze ludzkie życie jest jak jeden wielki adwent: adwent naszego życia, okres przygotowania na przyjście naszego Pana Jezusa Chrystusa. I nikt z nas nie wie, czy dane będzie nam jeszcze za rok obchodzić liturgiczny adwent. Ale jedno jest pewne: adwent naszego życia nie skończy się 25 grudnia 2020 roku, ale będzie trwał dalej. Tylko Bóg jeden wie, jak długo będzie on jeszcze trwał, więc nie jesteśmy w stanie zaplanować sobie, że nawrócimy się za 30 lat, jak będę miał 65 lat, 50 lat, 80, może wtedy się nawrócę. „Panie Jezu, nie teraz." Niestety, być może nasz adwent skończy się śmiercią męczeńską, co byłoby wielką łaską. Być może tej łaski nie dostąpimy. Ale jedno jest pewne: prędzej czy później, w takich czy innych okolicznościach, staniemy przed obliczem Chrystusa Pana, który nie będzie już zakryty pod postacią chleba i wina, obok której ludzie przechodzą obojętnie, wchodzą do świątyni jak do chleba [?]. I żaden człowiek w obliczu Boskiego Sędziego, jaśniejącego blaskiem, niczego już nie ukryje. Nie będzie mógł obok Niego przejść obojętnie, zignorować Go i powiedzieć: „Słuchaj, Panie Jezu, ja teraz idę na sąd do Buddy, do Mahometa, Ty mnie nie będziesz sądził, bo ja w Ciebie nie wierzę". Czy to się komukolwiek podoba, czy nie, sędzią każdego człowieka będzie nasz Pan Jezus Chrystus.

DUCHOWI SYNOWIE LEFEBVRE'A

I pragnę, moi drodzy, polecić waszej intencji, waszym modlitwom jeszcze jedną intencję, a mianowicie abyście modlili się za wszystkich duchowych synów arcybiskupa Marcela Lefebvre'a, ponieważ świat potrzebuje dziś kapłanów, którzy będą mówili prawdę, a nie kapłanów, którzy będą opowiadać bajeczki albo którzy może mają dobrą wolę i dobre intencje, ale wielu rzeczy nie mówią. Bo żyjemy w czasach, w których chyba istotniejsze od tego, co się mówi, stało się to, czego się nie mówi. Udaje się, że pewnych problemów nie ma, nie ostrzega się wiernych przed czyhającym zagrożeniem, a przecież tylko ten, kto jest świadomy zbliżającego się zagrożenia, jest w stanie się przed nim ustrzec, jest w stanie na atak się przygotować.

Dlatego módlcie się za waszych kapłanów, zwłaszcza za tych duchowych synów arcybiskupa Marcela Lefebvre'a, także tych, którzy nie są wierni jego duchowi i jego dziedzictwu, o to, aby Pan Bóg dopomógł im w powrocie do drogi pozostawionej przez tego wielkiego syna Kościoła świętego.

HUONDER W PRZEORACIE

A dowodem czy potwierdzeniem tego, iż nie wszystko jest tak kolorowe, jak nam się wydaje, może być przykład innego posoborowego hierarchy, który, można by powiedzieć, stanowi lustrzane odbicie czy cał-

Dlatego życzę wam z całego serca, abyście ten okres adwentu waszego życia potrafili dobrze wykorzystać, abyście potrafili trwać przy Chrystusowym krzyżu, który jest zgorszeniem dla Żydów i głupstwem dla pogan, i abyście potrafili trwać przy tym dziedzictwie, które pozostawił nam wszystkim, przez wielką ofiarę swojego życia, arcybiskup Marcel Lefebvre, którego nazwisko moderniści potraktowali jak jakąś szmatę i uczynili z niego synonim słowa „schizmatyk", „buntownik". Ale przecież doskonale wiemy, że to nie on się zbuntował, to on pozostał wierny naszemu Panu Jezusowi Chrystusowi. A buntownikami są ci wszyscy spiskowcy, których z taką trafnością demaskuje arcybiskup Viganò.

kowite przeciwieństwo arcybiskupa Viganò. A mowię tu o pewnym szwajcarskim biskupie, biskupie Vitusie Huonderze, który mniej więcej w tym czasie, w którym arcybiskup Viganò, przerażony tym, co dzieje się w Rzymie, uciekł, po to by głosić prawdę, przeprowadził się, ten szwajcarski biskup, dwa lata temu do przeoratu Bractwa Kapłańskiego Świętego Piusa X w Szwajcarii. Zamieszkał przy szkole w Wangs. Traktowany jest z należytymi honorami, wizytuje przeoraty, naucza dzieci religii w szkole Bractwa, pewnie niedługo zacznie bierzmować. Piękna historia, Bractwo czuje się zaszczycone. Tylko dlaczego biskup Huonder nie napisał choćby jednej dziesiątej tego, co arcybiskup Viganò? Dlaczego nie wyparł się, skoro tak kocha Tradycję, swoich błędów? Dlaczego nie przyznał się do tego, że przez długie lata brał udział, mniej czy bardziej świadomie, ale brał udział w budowie anty-Kościoła? Dlaczego nie dał świadectwa wiernym tradycji?

Kochani moi, odpowiedź na to pytanie może być dla nas bolesna. Może być też dla nas bolesne pytanie, dlaczego przełożeni Bractwa Świętego Piusa X przyjęli go, pomimo tego iż nie wyrzekł się posoborowych błędów i za nie nie przeprosił. Dlaczego nie oczekiwali od niego, że publicznie wskaże, jakie jest jego stanowisko doktrynalne w tym momencie? Tylko przyjęli, jak gdyby nic złego przez te lata nie robił, jak gdyby niczego złego nie było w tym, że przez kilkadziesiąt lat, dzień w dzień, budował on anty-Kościół.

DWA KOMUNIKATY

W dniu, w którym zakończył on swoje urzędowanie w Chur w Szwajcarii, opublikowane zostały dwa komunikaty. Jeden komunikat wspólny, podpisany przez biskupa Huondera i księdza Davide Pagliarani, przełożonego generalnego Bractwa Świętego Piusa X, zgodnie z którym jedynym celem przeprowadzki do placówki Bractwa jest wyłącznie chęć poświęcenia życia na modlitwę w ciszy i celebrowania Mszy świętej tej trydenckiej. Pięknie. Tylko tego samego dnia biskup Huonder opublikował komunikat do swoich diecezjan, w którym napisał, iż celem jego przeprowadzki jest, by zgodnie z życzeniem papieża Franciszka działać tam dla jedności Kościoła, nikogo nie wykluczać, ale pomóc rozróżniać, integrować.

Więc co jest prawdą i za którym razem biskup Huonder skłamał? Jedzie tam się modlić, spędzić życie w ciszy? Czy jedzie realizować życzenie papieża Franciszka, by działać dla jedności Kościoła, by nikogo nie wykluczać, tylko pomóc rozróżniać, integrować? No, jak ulał pasują do tej sytuacji słowa arcybiskupa Viganò o tej nowomowie. Więc, kochani moi, Pan Bóg jeden wie, który komunikat zawiera fałsz, ale jak Pismo Święte mówi: „Po owocach ich poznacie". Więc w sytuacji, w której nie zająknął się on publicznie na temat swoich posoborowych błędów, nie uczynił tego wielkiego kroku, jaki dokonał sporo starszy od niego arcybiskup Viganò, obawiam się, że jego prawdziwe zamiary są znane przełożonym Bractwa, którzy przecież widzieli ten komunikat odczytywany we wszystkich kościołach diecezji Chur, że jego prawdziwym zamiarem jest to, by działać jak koń trojański i by niszczyć dzieło arcybiskupa Marcela Lefebvre'a.

MILCZENIE KAPŁANÓW BRACTWA

I przerażające jest to, że wśród kapłanów Bractwa nie pojawił się nie tyle nawet głos krytyki, ale chociażby pytanie, czy aby wszystko z biskupem Huonderem jest w porządku. Dlaczego pozwoliliśmy, aby posoborowy hierarcha, wykształcony w posoborowym seminarium, przez lata głoszący posoborowe błędy ekumenizmu, żeby on nauczał dzieci w szkole tradycjonalistycznej? Bo można się zastanawiać, przy całym szacunku dla biskupa Huondera, ale zdając sobie sprawę z poziomu formacji w posoborowych seminariach, czy znał on podstawy katolickiego katechizmu i czego ma on nauczyć małe dzieci, jeśli sam nie ma pojęcia o katechizmie.

Kochani moi, może to, co mówię, brzmi surowo i ostro, ale *contra factum non fit argumentum*, jak mawiali Rzymianie: z faktami się nie dyskutuje. Więc jeżeli traktowany jest niemalże jako czwarty biskup Bractwa, pomimo tego, że nigdy publicznie nie wyraził poparcia dla walki arcybiskupa Marcela Lefebvre'a, to coś tu chyba jest nie tak. A jednocześnie arcybiskup Viganò ze strony Bractwa nie spotkał się nawet z najmniejszym znakiem jakiegokolwiek poparcia, choć Bractwo doskonale zdaje sobie sprawę, jak ciężka jest jego sytuacja.

Dlatego, kochani moi, módlcie się za waszych kapłanów, módlcie się także i za biskupa Huondera, o jego nawrócenie, o to, aby zrozumiał, w jakim błędzie tkwił, i przeprosił Boga i ludzi za swój wieloletni udział w budowie anty-Kościoła, który w tak fantastyczny sposób demaskuje arcybiskup Viganò, który jest wielkim darem dla katolików w 2020 roku, niczym być może ostatni dzwonek, który ma nas wyrwać z duchowego letargu i przypomnieć o prawdziwym celu naszego życia i o tym, że tworzymy Kościół wojujący. Posoborowie wolą mówić „pielgrzymujący", bo to zawsze przyjemniej: pielgrzymka kojarzy się wszystkim z gitarkami i podskokami. Jest to Kościół wojujący i każdego dnia walczymy ze śmiertelnym wrogiem, z prawdziwym wrogiem. Nie bójcie się, nie lękajcie się tego, kto zabija ciało, kochani moi.

TAJNE SPOTKANIE

Dlatego módlcie się także za biskupa Huondera o nawrócenie, o to, aby nie udało mu się zrealizować życzenia papieża Franciszka. Bo zresztą, jak wynika z listu kardynała Gerharda Müllera, ówczesnego prefekta Kongregacji Nauki Wiary, sprzed kilku lat, już wówczas realizował on misję powierzoną przez papieża Franciszka, prowadzenia rozmów mających doprowadzić do pojednania z Bractwem Kapłańskim Świętego Piusa X. W liście tym, podpisanym przez kardynała Müllera, mowa jest o podtrzymaniu, przedłużeniu misji powierzonej biskupowi Huonderowi rok wcześniej ustnie przez papieża Franciszka. Więc od wielu lat działa koń trojański. Powiecie mi: ale może wcale nie był tak szkodliwy, może to tak tylko Franciszek go mianował, ale nic złego nie zrobił? No, muszę was zmartwić, bo z domu generalnego w Menzingen wyciekł protokół, tajny protokół spotkania, które w tajemnicy zostało zorganizowane w przeoracie w Oberriet [?], w którym wziął udział w imieniu Stolicy Apostolskiej biskup Huonder, w imieniu Bractwa biskup Fellay, biskup Galarreta. Biskup Tissier de Mallerais dziwnym trafem nie został zaproszony. I dalej ksiądz Pfluger i inna śmietanka, i debatowali razem na temat ekumenizmu i wolności religijnej.

Dlaczego mają miejsce tajne spotkania, na które nie zaprasza się biskupa Tissier de Mallerais? Jaki jest cel tajnych spotkań? W tajemnicy spotykają się zwykle ci, którzy mają coś do ukrycia. Więc, kochani moi, niechaj te kilka faktów będzie dla was zachętą do tego, aby podwoić, potroić wasze modlitwy za duchowych, mniej lub bardziej wiernych, synów arcybiskupa Marcela Lefebvre'a.

Bo diabeł w Kościele posoborowym już niczego niszczyć nie musi, ponieważ jest to już struktura tak przegniła, że na naszych oczach gnije ona, rozpada się, i za 10, 20, 30 lat niewiele z niej już zostanie, i także w Polsce zobaczymy to, co ma miejsce od lat na Zachodzie: kościoły pozamieniane na burdele, burzone, hotele, restauracje, bary, dyskoteki. Ohyda spustoszenia zasiadająca w miejscu świętym [?].

MODLITWA ZA KAPŁANÓW

Dlatego módlcie się za waszych kapłanów. Módlcie się przede wszystkim za tych z nich, którzy błądzą, którzy nie chcą dokonać tego wyboru, przed którym staje każdy człowiek, przed którym niegdyś stanęli uczniowie świętego Jana: wyboru między Chrystusem, uznaniem Go za jedynego Zbawiciela i Zgubiciela [?], albo rozpoczęciem targów ze światem współczesnym. Jest taki jeden naród, który lubi bardzo targować się, zacierać rączki, mówią niektórzy złośliwcy, wyznanie handlowe. I tak przehandlowali niegdyś życie naszego Pana Jezusa Chrystusa, stając się narodem bogobójców, i tak pogrążeni w nienawiści do Boga i człowieka, że od dwóch tysięcy lat knują kolejne antychrześcijańskie spiski. I ten, który my obserwujemy, jest najdoskonalszym z nich dotychczas. Wykorzystali fałszywe posłuszeństwo do tego, aby przejąć Kościół Boży.

Dlatego módlcie się po raz kolejny i kolejny. Powiecie: już ksiądz przestanie prosić o tę modlitwę za kapłanów? Nie przestanę, z tego względu, że stan Kościoła, który obserwujecie, jest owocem pracy kapłanów, którzy dali się zwieść, często kapłanów o dobrych intencjach, ale którzy zachwycili się tymi janopawłowymi błyskotkami, światełkami i którzy przestali mówić prawdę, szukając kompromisu, pokoju ze światem. Chrystus powiedział: „Nie przyniosłem na świat pokoju". Dlatego, kochani moi, módlcie się za waszych kapłanów, zwłaszcza za tych błądzących, prosząc o to, aby Pan Bóg udzielił im, dopomógł im w mężnym wyznawaniu katolickiej wiary i jej głoszeniu, bo jest to ich obowiązek stanu.

OBOWIĄZEK GŁOSZENIA PRAWDY

Tak, patrzycie tutaj na kapłana, myślicie sobie: jak to dobrze jest być księdzem, można sobie biret założyć z pomponem. A jeszcze lepiej być biskupem: te róże, koronki, mitry. A już papieżem — ta piękna biała sutanna. Ale, kochani moi, każdy honor w Kościele wiąże się z olbrzymią odpowiedzialnością. Więc wasi kapłani na Sądzie Bożym zostaną rozliczeni inną miarą niż wy, a przede wszystkim, tak jak i wy, zostaną rozliczeni z tego, w jaki sposób wykonywali swoje obowiązki stanu. A obowiązkiem Chrystusowego kapłana jest sprawowanie Bożego kultu, Mszy świętej, i odmawianie brewiarza. Ale to nie wszystko. Obowiązkiem jest głoszenie katolickiej wiary. Chrystus Pan powiedział tuż przed swoim zmartwychwstaniem: „Idźcie na cały świat i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego".

Dziś nie chcą ani chrzcić, bo we Francji raz po raz mają miejsce sytuacje. Raz przeczytałem artykuł niedawno w *Gościu Niedzielnym*, gdzie wypowiadali się muzułmanie, którzy za piątym czy szóstym razem dopiero zostali ochrzczeni, ponieważ proboszczowie po prostu nie chcieli ich ochrzcić. Kazali im być dobrymi muzułmanami. A tym bardziej, jeśli nie chcą sprawować sakramentu, bo boją się teraz jeszcze do tego covidu, więc konfesjonały pozamykane, kościoły pozamykane, siedzą tylko przed telewizorami, ale tym bardziej zaniedbują obowiązek głoszenia katolickiej prawdy. I to, niestety, także i ci kapłani, którzy tę prawdę znają. Dlatego módlcie się za kapłanów, bo bez kapłanów nie będzie żadnej odnowy Kościoła.

WARSZAWSKIE SAKRAMENTKI

A niestety, tak jak wczoraj widzieliście, słyszeliście moje dramatyczne pytanie [?], gdy czytałem wam te fragmenty kronik sakramentek warszawskich: ci mężni kapłani, którzy siedzieli i słuchali spowiedzi, gdy dookoła latały bomby, gdy szyby wylatywały, zakonnice przewracało, cegły leciały z góry, a ksiądz siedział i spowiadał. Takich kapłanów nam dziś trzeba. Ale z bólem serca muszę wam powiedzieć, że takich kapłanów, jak sami widzicie, po prostu nie ma, i z bólem serca muszę wam powiedzieć, że nie ma ich, bo na to sobie zasłużyliśmy. Bo gdyby lud katolicki był bardziej gorliwy i gdyby takich kapłanów pragnął i o nich się modlił, to Pan Bóg nie pozostałby obojętny na wołanie i lęk [?] swojego ludu, bo zawsze daje tyle powołań, ile jest to niezbędne i na ile lud zasługuje. Dlatego módlcie się także i o nowe powołania kapłańskie, aby Pan posłał robotników: żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało.

Ale módlcie się i za tych wszystkich kapłanów tkwiących w błędzie, czy to posoborowych, czy to tych niemych, którzy odprawiają wprawdzie Mszę trydencką, nie zamknęli swoich kościołów, ale nie nazywają rzeczy po imieniu, nie mają tej, wypływającej z głębokiej wiary, odwagi, którą niegdyś miał arcybiskup Lefebvre, którą dzięki łasce Bożej mają kapłani ruchu oporu i którą ma arcybiskup Viganò. Więc na ile to możliwe, tam gdzie będziecie widzieli jakiekolwiek zainteresowanie, bo nie ma sensu rzucać pereł przed wieprze, możecie te teksty arcybiskupa Viganò podrzucać, czy to wśród waszych bliskich, czy to wśród kapłanów, aby mieli oni możliwość wsłuchania się w głos starszego kapłana, biskupa, stojącego już, moglibyśmy powiedzieć, nie wiadomo kto pierwszy, ale nad grobem, który przeżywa już, powiedzielibyśmy, popołudnie czy wieczór swojego życia, ale z całą pewnością Pan Bóg wynagrodzi go denarem, a więc życiem wiecznym w niebie, za jego odwagę, za to, że potrafił, pomimo tego że musiał zrezygnować z rzymskiej emerytury w ciepełku i ukrywać się jak jakiś złoczyńca. Choć złoczyńcami są ci, którzy go prześladują.

Obyśmy i my potrafili mieć w sobie tę odwagę, obyśmy i my potrafili mieć w sobie żarliwość o dom Boży, którą miały w sobie warszawskie sakramentki. I abyśmy mieli w sobie siły, by nawet wśród tych wichur, gdy będzie nas wiatr porywał, przewracał, abyśmy wtedy nie przestali modlić się, tak jak i one to czyniły. Sami z siebie tego nie uczynimy, tak jak sam z siebie nie byłby zdolny do tak odważnego kroku arcybiskup Viganò. No więc módlmy się o to, aby Pan Bóg udzielił nam łaski męstwa w chwili próby. Amen.